PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.

Numer pojedynczy 25·— Marek
Prenumerata mies. 100·— Marek

Oficjalny organ Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 9. Sobota, 16 lipca 1921. Rok I.



Moment z zawodów Ujpesti T. E. z komb. drużyną Cracovii, Wisły i Makkabi.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Sekretarjat: Marjan Kopeć, Kraków, Czarna Wieś, ul. Miechowska 6.

Uchwały Wydziału gier i dyscypliny.

Wyznaczono następujące dodatkowe terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy C między nowozgłoszonym K. S. Rewia a innymi klubami klasy C.:

13 lipca Rewia—Korona II, 17 lipca Cracovia III—Rewia, 17 sierpnia Rewia—Sparta, 21 siernia Orkan—Rewia, 31 sierpnia Olsza—Rewia, 4 września Rewia—Pogoń, 8 września Sparta—Rewia, 11 września Rewia—Cracovia III, 18 września Rewia—Orkan, 21 września Makkabi III—Rewia, ,25 września Pogoń—Rewia, 2 października Rewia—Makkabi III, 9 października Korona II—Rewia, 16 października Rewia—Olsza.

Z Kolegjum Sędziów K. Z. O. P. N.

Plenarne zebranie członków K. S. odbędzie się we czwartek, dnia 21 lipca o godz. 7 wieczorem w kawiarni Bisanza. Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

Tabela mistrzostw klasy B Warszawskiego Z. O. P. N. na rok 1921.

KLUB	Gier	A. Z. S.	Polonia II	Warszawianka	Makkabi	Wygrano	Nierozegrano	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
1. A. Z. S.	6		6:2 0:2	0:3 3:0	4:0 6:0	4	—	2	19	7	8
2. Polonia II.	6	2:6 2:0		2:0 0:1	2:2 5:0	3	1	2	13	9	7
3. Warszawianka	6	3:0 0:3	0:2 1:0		0:0 0:3	3	—	3	7	5	6
4. Makkabi	6	0:4 0:6	2:2 0:5	0:0 0:3		—	1	5	2	20	1

Adresy Związków Piłki Nożnej:

1. Polski Związek Piłki Nożnej, Kraków, Gołębia 13. Sekretarz: Dr J. Weyssenhoff.
2. Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Kraków, Miechowska 6. Sekretarz: Marjan Kopeć.
3. Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Lwów, Halicka 21, Dr Dręgiewicz.
4. Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Łódź, Targowa 1/3, Elektrownia, Zygmunt Krachulec.
5. Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Poznań, Sniadeckich 18, Alfons Krajna.
6. Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, Warszawa, Szczygla 1. a.

Adresy Klubów Sportowych:

Adresy Klubów, należących do Krakowskiego Z. O. P. N.

Członkowie zwyczajni:

K. S. Cracovia, Kraków, A. Dembiński, Radziwiłłowska 8.

T. S. Wisła, Kraków, M. Kopeć, Miechowska 6.

Z. K. S. Makkabi, Kraków, Dr Margulies, Agnieszki 2.

Z. T. S. Jutrzenka, Sekretarjat: Statter, Kraków, Starowiślna 16.

K. S. Podgórze, R. Kropatsch, Kraków, Lwowska 40.

K. S. Wawel, Kraków, K. Seichter, Dyrekcja Kolei Państwowej III.

K. S. Korona, K. Rusinek, Kraków, ulica Krasickiego 14.

K. S. Sparta, por. Wiktor Krzakowski, Kraków, ul. Pawia 3.

K. S. Orkan, M. Stoch, Kraków, XI. Różana 14.

Sportowa Drużyna Piłki Nożnej „Tarnovia“, Tarnów, T. Gryl, Chyszowska 25.

Z. T. G. S. „Samson“, Tarnów, św. Anny 1.

Rzeszowskie Koło Sportowe, Rzeszów, St. Marcinikewicz, Rzeszów, Bernardyńska.

K. S. Czarni, Jasło, Leopold Springer, Chełmska 461.

K. S. Polonia, E. Pasterz, Wadowice, Krakowska 25.

K. S. Soła, Oświęcim, E. Guszczyk, kier. buch. Ski „Piast“.

Członkowie nadzwyczajni:

K. S. Olsza, Kraków, Bosacka 18, Roman Skotnicki.

K. S. Pogoń, Kraków, XIV, Kawiory 20, Tomasz Leszczyński.

K. S. Rewia Kraków, Prądnik czerw. Zmudzka 11, Leon Nowosielski.

Z. K. S. Makkabi, Jasło, Rynek, B. Krischer.

Z. K. S. Hagibor, Wadowice, Henryk Bendetz.

K. F. Koszarawa, Zywiec, Wiktor Dobowski.

Niezwiązkowi:

Klub Sportowy Czerwoni, Zygmunt Halski, Kasa Oszczędności, Nowy Sącz.

K. S. 1 pułk strz. podhal., N. Sącz.

Adresy Klubów, należących do Warszawskiego Z. O. P. N.

K. S. Polonia, Warszawa, Szczygla 1. a.

T. C. W. Korona, Warszawa, Obożna 1-3 (Dynasy).

Wojskowy Klub Sportowy, Warszawa, Królewska 31-5, Kpt. Wanicki St.

Akademicki Związek Sportowy, „ Żórawia 15-15.

K. S. Warszawianka, Warszawa, Czackiego 8-17. p. Luxenburg St.

Zyd. Tow. Gimn. Sport. Makkabi, Warszawa, Nalewki 2. a.

K. S. Śmiały (czł. nadzw.), Warszawa, Marszałkowska 20, p. S. Strzemieński.

Adresy Klubów, należących do Łódzkiego Z. O. P. N.

Łódzki Klub Sportowy, Łódź, Piotrkowska 92.

Klub turystów, Łódź, Kilińskiego 139.

Stow. Sport. Union, Łódź, Przejazd 5.

Ł. Tow. Sport. Sturm, Łódź, Podleśna 1.

Tow. Gimn. Siła, Łódź, Sienkiewicza 54.

Ł. Stow. Sportowo-Gimn., Łódź, Zakątna 82.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Incydent na matchu w Krakowie.

We czwartek dnia 6 lipca zaszły na boisku Cracovii bezpośrednio po ukończeniu zawodów Ujpesti T. E. z kombin. drużyną krakowską wypadki, które każdego prawdziwego sportsmena muszą napawać bólem i troską o przyszłość naszego sportu. Wzajęmne znieważenie się czynne 2 przeciwników, postępek obu braci Foglów, którzy ze zwierzęcą iście furją wpadli kolejno między grupę graczy krakowskich, kopiąc ich i rozdzielając razy na prawo i lewo, co pociągnęło za sobą wtargnięcie publiczności z miejsc stojących na boisko i poturbowanie Węgrów, którzy tylko dzięki czynnej obronie niektórych graczy krakowskich i rozsądniejszej części publiczności wyszli jeszcze naogół bardzo obronną ręką z zajścia, wywołanego własną krzewkością — widok ten był tak przykry, że musiał odstręczyć wielu od footballu, a tych, którzy pierwszy raz się znaleźli na matchu, uczynić najzaciętszymi wrogami tego sportu. Pomijam tu smutną sławę, jaką sobie zdobył Kraków przez to zajście w kraju, a zwłaszcza zagranicą — chodzi mi tylko o zbadanie przyczyn, które do tych ekscesów doprowadziły, gdyż tylko jasne postawienie sprawy, wytknięcie wszystkich usterek i błędów, jakie cechują nasze stosunki sportowe, może skutecznie zaradzić złemu i uratować sport piłki nożnej przed zwyrodnieniem. Zle się bowiem musi dziać w tym sporcie, jeśli już dochodzi do takich wybryków.



Z matchu Kraków—Lwów. Rzut głową Kałuży.

Ogólne panuje przekonanie, że winę całą w tym wypadku ponosi sędzia, no i — sami Węgrzy. Ja zaś ośmielam się twierdzić, że nietylko sędzia i Węgrzy, lecz także sami gracze, oraz w bardzo znacznym stopniu nasi fachowi recenzenci sportowi w prasie i — publiczność, uczęszczająca na zawody. Wszystkie te czynniki sprzęgły się w nierozerwalną całość, która wytworzyła tę niemiłą atmosferę już w czasie przebiegu zawodów i była złowróżbną przesłanką tego, co nastąpiło później.

Brak dobrych sędziów daje się u nas w Polsce dotkliwie odczuwać. Cierpią na tem gracze i sam sport, uskarżają się także na to widzowie. Dobrych sędziów mamy istotnie zaledwie kilku. Ilość ich była wystarczająca, jak długo znikomą była ilość klubów, choć i wtedy uciekano się często do pomocy sędziów zagranicznych, głównie wiedeńskich. Obecnie jednak, kiedy sport ten zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, kiedy kluby footballowe rosną jak grzyby po deszczu, kiedy rośnie także ilość rozgrywanych zawodów, ci nieliczni sędziowie nie mogą już wystarczyć. Zgłosiło się wielu nowych ludzi, którzy z chęcią chcieli wykonywać to trudne i odpowiedzialne zadanie. Większość ich jednak nie ma jeszcze potrzebnej rutyny i przenikliwości i dlatego popełnia w czasie kierowania zawodami wiele pomyłek, często nawet rażących. Jednego im tylko nie można dotąd zarzucić: stronniczości i braku dobrej woli. To powinno zdaje się być dostatecznym powodem do wyrozumiałości tak ze strony graczy jak i widzów. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Pierwsi gracze, w poprzednich latach bardzo karni, zaczęli w tym roku objawiać swe niezadowolenie z rozstrzygnięć sędziego i robić głośne uwagi na boisku. Widzowie w Krakowie, którzy dawniej, jak to zawsze przyznawały, drużyny obce, zachowywali się wzorowo, poszli obecnie za przykładem niekarnych graczy i zamiast jak dawniej zachęcać ich do gry i wysiłku, każdą piękną akcję czyto przeciwnika czy swych pupilów nagradzać pochwałami i objawami uznania, obecnie coraz śmielej, corazto hałaśliwiej wyrażają swe niezadowolenie, częstokroć bardzo niesłuszne, z rozstrzygnięć sędziego, przez co go zbijają z tropu, pozbawiają pewności siebie i koniecznej przytomności umysłu, a z drugiej strony zachęcają coraz bardziej graczy do niekarności i odrywają ich uwagę od samej gry, na czem musi tracić jej piękno. Na ostatnich matchach w Krakowie odnosiło się wrażenie, że pewna część publiczności przychodzi nie po to, by się nacieszyć widokiem młodzieży, uprawiającej sport, lecz jedynie po to, by podpatrywać błędy sędziego i wyrażać z tego powodu swe niezadowolenie w sposób niezbyt kulturalny i miły dla ucha. Graczom jeszcze wiele wybaczyć można, gdyż w zapale walki i podnieceniu nieraz popełniają to, czego się później wstydzą — zresztą młodzież jest więcej impulsywna i mniej zrównoważona — lecz od starszego odłamu widzów możnaby wymagać pewnej dozy wyrozumiałości i powstrzymania zapaleńców od zbyt głośnych objawów swego bardzo często

niesłusznego oburzenia lub choćby niezadowolenia. Niech te wyrostki, ci młodzi uczniowie gimnazjalni, którzy już zaczynają prym wodzić w gwizdaniu i hałasowaniu, nie widzą złego przykładu u starszych, rozważniejszych! Nie dopuśćmy do tego, co już nam grozić zaczyna, żeby ci z pośród grona sędziów, którzy przecież zajmują poważne stanowiska w społeczeństwie, przeżywszy jedną i drugą taką „owację“, usunęli się od sprawowania tego urzędu ze szkodą dla sportu, nie odstraszajmy innych, którzy mają ochotę składać egzamin sędziowski i spełniać niewdzięczną rolę sędziego, nie pozbawiajmy się z własnej winy sędziów!

Te gorzkie uwagi, które się może ogółowi wydadzą generalną obroną sędziów, podyktowały mi ostatnie ekscesy. Przyznaję szczerze, że sędzia dał znak na ukończenie zawodów w momencie najgorszym, bo w chwili, gdy dwaj gracze posunęli się do czynnej zniewagi, przez co dał impuls do dalszych wybryków; przyznaję także, że trudno było widzom zachować zimną krew wobec tego wybuchu wściekłości i dzikości ze strony braci Foglów — niemniej jednak stwierdzić muszę, że sędzia, dla którego ten urząd był w danych warunkach istną męczarnią, pragnął zakończyć jak najprędzej match, nie przewidziawszy w zbytniem zdenerwowaniu następstw swego błędu. Gdyby widzowie, którzy mieli już trzykrotnie sposobność obserwować zbyt ostrą grę gości, od samego początku pomagali sędziemu w karceniu wszelkich objawów brutalności, gdyby każde jego surowsze zarządzenie głośno popierali, a z drugiej strony, gdyby gracze krakowscy, którzy przecież wykształceniem i kulturą stoją wyżej od graczy Ujpesti, nie dali się sprowokować, zachowali zimną krew i nie odpłacali przeciwnikowi wet za wet, przez coby najlepiej okazali swą wyższość w wychowaniu sportowem — wówczas jestem pewny, że sędzia byłby sprostał swemu zadaniu i że do tak przykrych scen nigdyby nie doszło.

Brak należytego wychowania sportowego u graczy, brak kultury sportowej u widzów, która jest niesłychanie ważnym czynnikiem w rozwoju sportu, wreszcie przejściowy okres braku odpowiedniej ilości sędziów, stojących na wysokości swego zadania — oto główne przyczyny nietylko omawianego incydentu, lecz i wszytkich zajść, jakie się zdarzają wszędzie na boiskach fotballowych. Zaradzenie tym brakom jest naglącą koniecznością. W tym kierunku powinny działać zarówno władze sportowe, jak i kluby, a przedewszystkiem prasa, która dotychczas kroczy na zupełnie fałszywych drogach, urabiając systematycznie „dobrą“ opinję naszym sędziom, i na którą spada także wielka część winy za niezdrowe objawy w naszym sporcie. *T. S.*

LEKKA ATLETYKA.

Rozpoczynamy druk artykułu, w którym autor, sam wybitny lekkoatleta, pragnie udzielić młodym sportowcom wskazówek, jak należy uprawiać racjonalnie sport lekko-atletyczny i w ten sposób zaradzić choć w części marnowaniu tylu młodych talentów wskutek braku trenerów w Polsce. (Red.)

Walka o byt...

Tem jest nasze życie. I choć to frazes tak dawny chyba, jak samo istnienie życia na świecie, przecież dwa te słowa zamykają w sobie całą filozofję naszego bytowania. Każdy krok naprzód, uczyniony w dziedzinie rozwoju fizycznego człowieka, na polu nauki, wynalazków, rozwiązujący zagadnienia tyczące codziennej egzystencji, więc jedzenia, spania, pracy, komunikacji, porozumiewania się na odległość, jednem słowem w każdym nawet najdrobniejszym postępie, dopatrzyć się możemy zawsze

FELJETON.

Sąd sportowy.

Sejmik sportowy się skończył. Sala sejmowa przemienia się w salę rozpraw. Zgodnie z wnioskiem jednego z posłów sejmowych puszczono w ruch wszystkie wentylatory celem przewietrzenia sali. Woźni i służba sądowa krzątają się około przysposobienia sali do celów sądowych. Zdjęto portrety i karykatury footballistów, a powieszono Temidy z zawiązanemi oczyma. Obok stołu przeznaczonego dla Trybunału umieszczono drewnianą ławkę dla oskarżonych. Sala się zapełnia.

Wchodzi Trybunał. Cisza — nastrój poważny — zdenerwowanie ogarnia wszystkich. Na miejscu naczelnem zasiada prezydent Trybunału p. Tadeusz Ojcowiec, obok niego dwaj wotanci Zygmunt Krumek i Bolesław Kłapotka. Prowadzącym pióro jest świeżo zamianowany radca sądu sportowego p. Zaczyński. Na ławie oskarżonych zasiadają: Marjan Kopiec, Dr. Weitzenhoffer i Dr. Lesser.

Przewodniczący: Jesteście oskarżeni Panowie o to, że w czasie matchu „Cracovia-Makkabi“ skierowaliście pod adresem p. X., znanego i poważanego sportsmena, siedzącego w sąsiedniej loży, obelżywe słowo: „świnia“.

Osk. Kopiec. Prześwietny Trybularzu, przystojni sędziowie i Ty, Wysoki Sądzie!

Wotant Kłapotka: Słyszałeś Krumek, powiedział nam: „przystojni sędziowie“.

Wotant Krumek: Masz rację. Powiedział: „przystojni sędziowie“.

Przewodniczący: Cicho — Panowie. Pomylił się. Chciał powiedzieć: „dostojni sędziowie“.

Osk. Kopiec. Ja na Czarnowiejskiej domek mam i w tym domku sobie siedzę. Ja spokojny jestem człowiek i nikomu w drogę nie włażę, ale też nie lubię, żeby mnie kto w drogę właził. Prowadzę skromne gospodarstwo i uchowałem sobie tłuściutką, pulchniutką świnkę. Co to za cacko — ta moja świnka! Pozwalam sobie prześwietny Trybularz do siebie zaprosić...

Przewodn.: Panie oskarżony — proszę nie robić aluzji do Trybunału.

Wotant Kłapotka: Nie rób Pan żadnych iluzji.

Wotant Krumek: Proszę nie robić iluzji.

Osk. Kopiec. Otóż jak Prześwietnemu Trybularzowi wiadomo, ja na Czarnowiejskiej domek mam...

Wotant Krumek: Jużeśmy to słyszeli.

Wotant Kłapotka: Tak jest — jużeśmy to słyszeli.

Przewodniczący: Niech Pan przejdzie do meritum sprawy.

Osk. Kopiec. Meritus sprawy jest taka. W chwili, gdy moim kolegom w loży Związkowej opowiadałem o moim domku i o mojej świni, zerwał się nagle p. X., siedzący w sąsiedniej loży, i zawołał: „Co Pan mówisz? Kto jest wieprzem, kto jest świnią? Do kogo się Pan tak wyrażasz?“ Stanąłem jak wryty, a względnie siedziałem jak wryty. Przysięgam na mój domek przy ul. Czarnowiejskiej, że tych słów do tego Pana nie skierowałem. Ja spokojny człowiek, ja na Czarnowiejskiej domek mam... (głos odmówił mu posłuszeństwa).

Osk. Dr. Weitzenhoffer: Czcigodni sędziowie!

Wotant Kłapotka: Słyszałeś Krumek? — powiedział nam: „czcigodni sędziowie“.

Wotant Krumek: Słyszałem — źle powiedział. Należało się do nas mówić: „jaśnie wielmożni sędziowie“.

jednego celu: ulżenia człowiekowi w tej walce, przysporzenia mu coraz to nowych i lepszych sposobów w pokonywaniu przeciwieństw i przeszkód życiowych.

Człowiek pierwotny całe życie polował. Największem szczęściem dla niego było zaspokojenie głodu. Człowiekowi dzisiejszemu, wobec innych warunków istnienia, przyjemność ta nie wystarcza. Dziś pracą, bezpośrednio temu poświęconą, starać się o jadło nie potrzebuje. Ludzie podzielili między siebie role, bo organizacja świata wydoskonaliła się. Dziś potrzebne są w tej niepojęcie wielkiej machinie życia kółka, kółeczka, sprężyny, śrubki, które stanowią poszczególni ludzie, wzajemnie sobie służąc, nawzajem się wspierając.

A każdy z nich szuka coraz więcej i coraz dłużej trwającego szczęścia. To szczęście, na które składa się całe mnóstwo życiowych, drobnych przyjemności, znaleźć łatwiej temu, kto lepsze ma zdrowie, więcej sił fizycznych i tężyzny.

Niczem innem, jak tylko walką o byt człowieka, jest jego walka z chorobą. Przyczyny pośrednie, czyli warunki bytowania, i przyczyny bezpośrednie, czyli sama istota choroby, łatwiej zmogą człowieka słabego fizycznie. Z pomocą w takich razach przychodzi mu nauka przez swoich adeptów, w tym wypadku lekarzy. Miast jednak walczyć o życie zagrożone chorobą — leczeniem, czy nie lepiejby było uodpornić organizm na wszelkie wpływy wywołujące słabość? Medycyna, względnie jeden z jej działów, hygiena, stara się stworzyć warunki zdrowe dla człowieka, zabójcze dla jego nieprzyjaciół wywołujących chorobę. Zahartować zaś człowieka na samo działanie słabości, względnie czynników wywołujących takową, ma za zadanie sport. Ma on uodpornić organizm na wpływy bakteryj chorobotwórczych i uczynić z niego objekt, który z łatwością zniesie zwycięsko dla siebie walkę.

Cel więc sportu godziwy, wysoki. Dodajmy sportu, pozbawionego hazardu i przesady. Więc dziwić się należy, że znajduje dziś jeszcze przeciwników. Trudno — pogodzić się z tem trzeba. Niekażdy ma zrozumienie czy też pobłażliwość dla postępu, w jakiejkolwiekby dziedzinie życia z nim się spotkał. Znałem ludzi, którzy do śmierci nie chcieli jeździć koleją, a podróż z Lublina do Warszawy odbywali końmi i wozem jak za „dawnych, dobrych czasów". Tych nie będziemy się starali przekonać, pozostawiając to czasowi i życiowej potędze sportu, konieczności lub wszechwładnej modzie. Jeżeli nie przekona ich do fizycznych ćwiczeń na wolnem powietrzu zrozumienie celu i zadań sportu, to przekonają ich ... polecenia lekarzy i wyższy ponad wszystko zwyczaj salonu.

Spotkać się jednak możemy nieraz ze zdaniem, że dobry jest sport jako ćwiczenie, naganny zaś jako współzawodnictwo. Na to odpowiadamy: tylko współzawodnictwo sprzyja podniesieniu sportu pod względem technicznym do wyżyn doskonałości, ułatwia wykonywanie coraz trudniejszych zadań jak najmniejszym nakładem pracy, uczy nowych sposobów, odkrywa nowe, niespostrzeżone lub nieużywane drogi, stwarza systemy i staje się uchwytnym dowodem skutków, jakie ćwiczenia sportowe wywierają, ich wartości, stanowiąc przytem probierz szybkości jego rozwoju. Współzawodnictwa wymaga zarówno sport jak i każda inna dziedzina życia.

O konieczności współzawodnictwa możnaby jeszcze wiele powiedzieć, zapisać argumentami całe strony i broszury. Wiemy, że opornych i zacofanych to nie przekona. Niech ich zapatrywania zmieni życie samo i przykłady codziennego współzawodnictwa, obserwowane wszędzie, gdzie wre egzystencja, praca i walka o byt.

Ze względu na to, że przygotowanie do celowego współzawodnictwa jest długie, żmudne, że wymaga prowadzenia racjonalnego ćwiczenia czyli „trainingu", nie-

---

Osk. Dr. Weitzenhoffer: Największy genjusz wszechświata, człowiek o wszechświatowym horyzoncie myśli, Sokrates, powiedział o sobie: „wiem, że nic nie wiem". Jeśli wolno mnie — człowiekowi małemu — porównać się ze Sokratesem, to i ja powtórzę jego słowa: „wiem, że nie wiem, o co się p. X. rozchodzi". W dniu matchu „Cracovia-Makkabi" byłem w Warszawie i nie mogłem niestety p. X. zakomunikować swego zdania o nim.

Osk. Dr. Lesser: Sprawiedliwi sędziowie!

Wotant Krumek: Słyszałeś Kłapotko?

Wotant Kłapotka: Słyszałem — a ty również słyszałeś?

Wotant Krumek: Ja również słyszałem.

Osk. Dr. Lesser: Grali moi chłopcy z „Cracovią". Moi kochani chłopcy!

Głos na sali: Tylu Pan masz chłopców?

Przewodniczący: Proszę nie przeszkadzać, gdyż zarządzę tajną rozprawę.

Wotant Kłapotka: Spokój — bo będzie tajna rozprawa.

Wotant Krumek: Będziemy zmuszeni zarządzić tajną rozprawę.

Osk. Dr. Lesser: Z początku przewagę miała „Cracovia". Trwało to 12—15 sekund. Nagle nasi ciągną. Śledzę przebieg gry z napięciem. Nerwy moje grają, nogi mi się chwieją, serce moje przepełnione radością, a z mojej piersi wyrywa się okrzyk: „Naprzód chłopcy, w górę czoła, pamiętajcie słowa Szekspira: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy" — naprzód — żwawo — żywo — patrzaj Wiktor, Romek, to nasi ciągną, nasi — nasi — nasi!" I zapłakałem. — Płakałem jak dziecko, któremu nauczyciel kazał stanąć w kącie. Wyobraźcie sobie Panowie moje położenie. Nerwy moje grają, obie błony bębenkowe...

Wotant Kłapotka: Jużeś to Pan powiedział.

Wotant Krumek: Tak jest — przypominam sobie — jużeś to Pan raz powiedział.

Wotant Kłapotka: Ale co było dalej?

Wotant Krumek: Co było dalej?

Osk. Dr. Lesser: Aż tu nagle zawołał siedzący obok mnie p. X.: „nie krzycz Pan, nie przeszkadzaj Pan, to skandal!" Słyszycie panowie? „To skandal" powiedział, — gdy moje nerwy grały, gdy moi chłopcy ciągnęli, gdy ja płakałem!! Nie mogłem znieść tej zniewagi i postanowiłem sobie pozbawić go życia. Lecz rozmyśliłem się i pomyślałem: „śmierć cywilna nie będzie dla niego żadną karą. Cóż to jest śmierć? — nic — krótka chwilka — potem ciemność i nic". Zdecydowałem się zadać mu śmierć moralną i zastrzeliłem go moralnie słowem „świnia". Teraz mnie sądźcie. Sądzę, że obelga, jaką p. X. w twarz rzuciłem, jest zupełnie usprawiedliwioną i uzasadnioną zarówno logicznie, psychicznie i filozoficznie, jak etycznie, socjologicznie i estetycznie.

Nastąpiło przesłuchanie p. X., który zeznał obciążająco.

Po krótkiej naradzie ogłasza Trybunał wyrok, uznający wszystkich trzech winnymi moralnego morderstwa i skazujący ich na karę śmierci przez rozstrzelanie z zamianą na grzywnę po 200 marek.

Osk. Kopiec i Dr. Lesser składają grzywnę do rąk Przewodniczącego, Dr. Weitzenhoffer żąda wykonania kary śmierci.

Godzina 7 wieczorem — wyroku jeszcze nie wykonano.

Dr. Gl.

raz z zastosowaniem całego wysiłku woli, podamy w streszczeniu sposoby prowadzenia ćwiczeń, co w innych krajach czynią specjalni nauczyciele („trainerzy“). Postaramy się przez to, z powodu braku tych ostatnich, o ile możności ułatwić młodym zwolennikom sportu jak najlepsze wyrobienie się przy pomocy wskazówek, opartych na długoletnich doświadczeniach i spostrzeżeniach, robionych w sporcie rodzimym i zagranicą, i na zdaniach, uwagach i radach dawanych przez ludzi, którzy długo sport uprawiali w środowiskach, w których takowy doszedł do największego rozkwitu.

Aby umożliwić wszystkim, najbiedniejszym nawet, ćwiczenie na wolnem powietrzu czyli uprawianie sportu sposobem najmniej kosztownym, wybraliśmy lekką atletykę. Jazda konna, koło, wioślarstwo, tennis, strzelanie, należą do tych gałęzi sportu, które wymagają znacznych kosztów, wywołanych koniecznością sprawienia sobie przyrządu, zapomocą którego możnaby się ćwiczyć. Lekka atletyka wymaga tego najmniej. Każdy przyrząd jak dysk, oszczep, kula, młot, pomijając ich stosunkowo małą w porównaniu do innych cenę, służyć mogą wspólnie licznej gromadzie, są zatem dla wszystkich dostępne. A są wśród niej ćwiczenia jak n. p. bieg, nie wymagające nic więcej prócz odpowiedniego ubrania, kawałka wolnego pola, słońca i trawy. *Mr.*

(D. c. n.)

PIŁKA NOŻNA

Ujpesti T. E.—Kombinowana drużyna (Cracovia, Makkabi, Wisła) **3:1 (1:1).**

Kraków, 7 lipca.

Skład drużyny krakowskiej: Popiel, Fryc (Cr.), Schneider II., Tislowitz (M.), Sliwa (W.), Styczeń (Cr.), Danz, Kowalski Wł., Reyman (W.), Kogut (Cr.), Schneider I. (M.).

Drużyna krakowska, w której znajdowało się tylko 4 graczy z drużyny reprezentatywnej Krakowa przeciw Lwowowi, stawiła Węgrom dzielny opór i nie uległa łatwo. Niestety, niedyspozycja sędziego, który wskutek popełnienia z początku paru błędów nastroił wrogo przeciw sobie zarówno graczy, zwłaszcza węgierskich, jak i niestety widzów, zepsuła całą grę. Pod wpływem ustawicznych protestów i drwiących śmiechów graczy węgierskich — w tym kierunku wyróżniał się zwłaszcza lewy łącznik Schaller — a bardziej jeszcze wskutek gwizdań i głośnych, niesmacznych docinków pod adresem sędziego, dolatujących z miejsc stojących, p. dr. Wojakowski stracił zupełnie zimną krew i wypuścił kierownictwo gry z ręki, pozwalając graczom na różne wybryki i porachunki z sobą. Skorzystali z tej swobody sowicie Węgrzy, górujący nad krakowianami i siłą fizyczną i rutyną w robieniu „foulów“. Gracze krakowscy odpłacali się, ale na sposób iście „krakowski“. Wykluczenie 3 graczy z boiska (Rosenberga z Ujpesti przed pauzą, oraz Reymana i Koguta po przerwie) okazało się tylko półśrodkiem, który jedynie pogorszył sytuację. Wzajemny wrogi nastrój między graczami wzmagał się i znalazł punkt kuluminacyjny przy końcu gry.

Moment zakończenia gry był najfatalniejszy, gdyż zaraz po nim rozegrały się wypadki, jakich jeszcze Kraków nie oglądał, a do których dali impuls bracia Fogle.

Węgrzy pozostawili po sobie wrażenie jak najgorsze wskutek swojej brutalnej gry i zupełnego braku dyscypliny na boisku. Drużyny nasze miały naoczny przykład, do czego prowadzi taka gra i folgowanie nie już nerwom, lecz dzikim instynktom.

Zawody powyższe poprzedziło spotkanie Cracovii II. ze Spartą, która w tym roku zawiązała się w Krakowie. W składzie Sparty widzieliśmy 6 byłych graczy Cracovii II. i Albina, do niedawna gracza Wisły I. Nic dziwnego, że Sparta przedstawia się jako drużyna bardzo silna, która niewątpliwie zdobędzie mistrzostwo klasy C. Gra otwarta, poprawna, zakończyła się zwycięstwem Cracovii II. w stosunku 3:1. Sędzia p. Konkiewicz.

Jutrzenka—Sturm 4:3 (2:2).

10 lipca.

Wynik odpowiada zupełnie stosunkowi sił. Jutrzenka gra ambitnie, coraz lepiej kombinuje i wytrzymuje tempo, a przytem zaczyna grać ze szczęściem. Gdy po przerwie Sturm zdobył trzecią bramkę, puszczoną fatalnie przez bramkarza, Jutrzenka nie opuszcza rąk, lecz walczy dalej. Zwycięstwo swoje zawdzięczają Krakowianie wyłącznie swemu prawemu skrzydłowemu Klotzowi II.; szereg wspaniałych jego biegów przyniósł w rezultacie dwie bramki. Zachowanie się wyrostków i ich gwizdy przy końcu gry były wysoce karygodne. Sędziował p. Zweig.

Cracovia II.—Soła (Oświęcim) **3:2 (2:2).**

10 lipca.

Pierwsze spotkanie mistrzowskich drużyn klasy B obu podokręgów K. Z. O. P. N. Soła ma graczy młodych, wytrwałych, karnych, lecz mało wyrobionych technicznie i hołdujących dawno u nas przestarzałemu systemowi wózkowania i grania na własną rękę bez śladu kombinacji. Drużyna Cracovii, która wystąpiła bez Justa i Chruścińskiego, przyniosła widzom wielkie rozczarowanie. Przedewszystkiem z dziwną łatwością przejęła od przeciwnika system wózkowania, w którym okazała się słabszą i któremu też zawdzięcza utratę jednego punktu. Raziło też u niej wielce dziwne zniechęcenie po wyrównaniu bramek przez Sołę i apatja, która mogła jej łatwo przynieść klęskę. Nie wolno zapominać graczom, że rozgrywki o mistrzostwo wymagają stałego wytężenia wszystkich sił i że jedna chwila słabości może ich pozbawić owoców pracy całego sezonu. Niewytrzymanie tempa wreszcie świadczy dowodnie o tem, że Cracowia II. spoczęła na laurach i zapomniała o konieczności treningu. Jedynie niezmordowany Strycharz i Reyman uratowali honor drużyny. Sędzia p. Auerbach.

Mistrzostwo klasy C.

9 lipca. Makkabi III.—Korona II. 3:2. Korona grała cały czas w 8 ludzi.

10 lipca. Cracovia III.—Orkan 3:0.

Olsza—Pogoń 8:0.

Z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Polonia—Wojsk. Klub Sportowy 8:0 (5:0).

Mistrzostwo klasy A dobiega końca. Rozegrany w niedzielę match pomiędzy Polonią a Wojsk. Klubem Sportowym przyniósł wielkie zwycięstwo Polonii, która już napewno zostanie mistrzem okręgu.

Polonia wystawiła skład silny. Atak pracował dobrze i po raz pierwszy w sezonie wiosennym grał zdecydo-

wanie. W wielkiej mierze przyczynił się do tego Stencel, dawny obrońca Polonii, który na stanowisku lewego łącznika jest o wiele lepszym niż w obronie. Reszta graczy w napadzie gra dobrze. W pomocy dawał się odczuwać brak Lotha I. Gebethner, jako środek pomocy, nie umie piłki podać celowo. Obrona, a w szczególności Marczewski, bardzo dobra. Loth II. nie miał dużo do roboty.

W. K. S. wystąpił znów w zmienionym składzie. Dziwię się, iż drużyna ta w dalszym ciągu gra o mistrzostwo okręgu, skoro co tydzień ma inny skład, zawsze niezgrany. Zachodzi wątpliwość, czy taka drużyna może się utrzymać. Według mego zdania, klub taki istniećby mógł tylko jako reprezentacja D. O. G. lub na wzór krakowskiego 20 p. p.

Gra naogół mało ciekawa. Widać natychmiast przewagę Polonii. Już w 3 minucie robi bramkę Grabowski, przebiwszy się przez obronę. W 10 min. rzut karny strzela Hamburger. W. K. S. chce jeszcze jakoś zareagować na te bramki, jednakowoż obrona Polonii nie dopuszcza prawie do swej bramki przeciwnika. W 32 minucie strzela piękną bramkę Grabowski. W 34 i 39 Stencel wspaniałemi strzałami uzyskuje dalsze dwie bramki. Do pauzy 5:0.

Po pauzie gra toczy się już ospale. Atak Polonii nie stara się wyzyskać paru ładnych pozycyj. Dopiero w 26 i 27 minucie Grabowski i Stencel uzyskują dwie bramki. W 37 min. Hamburger celnym strzałem robi ósmą i ostatnią bramkę. Sędziował p. Walczak, zbyt mało zważając na brutalną grę i na pozycje spalone.

Ze Lwowa.

(Od naszego korespondenta).

Ujpesti T. E.—Czarni 6:0 (3:0) i 0:0 (0:0).

9 i 10 lipca.

Przyjazd do Lwowa najlepszej po M. T. K. drużyny węgierskiej, poprzedzony jej sukcesami w Warszawie i w Krakowie, wywołał żywe zainteresowanie, tembardziej że Czarni mieli się po raz pierwszy od dłuższego czasu spotkać z drużyną zagraniczną. Organizacja zawodów była bez zarzutu; obstawienie boiska ławkami było szczęśliwym pomysłem ze względu tak na wygodę publiczności jak i na porządek.

Węgrzy potwierdzili swą sławę. Zgranie, szybkość, wyszkolenie techniczne i taktyczne — to ich wielkie zalety. Jako całość grali lepiej niż Kispesti.

Czarni w sobotę i niedzielę to jakby dwie inne drużyny. Dotyczy to zwłaszcza pomocy i napadu. Pierwszego dnia grają chaotycznie, z tremą, gubią piłkę i nie pilnują graczy węgierskich. Natomiast w niedzielę Czarni wytężyli całą swą ambicję i sprawność, toteż wynik jest zupełnie zasłużonym. Dostroiwszy się do przeciwnika, oddają piłkę szybko, napad strzela, pomoc pilnuje swych stanowisk, obrona i bramkarz grają „koncertowo". Jeszcze tylko napad musi nabrać pewności w sytuacjach pod bramką.

Przebieg matchów był następujący: W sobotę gra spokojna, bez ostrego tempa. Parę strzałow Ujpesti łapie Winnicki, dopiero w 14 min. pomocnik głową sam strzela goala. W 25 min. Priboj ładnym strzałem uzyskuje drugą, a w 42 min. Schaller z karnego rzutu trzecią bramkę. Mimo tego stosunku przewaga Węgrów nie jest zbyt widoczną. Po pauzie tempo silniejsze. Czarni zamało pilnują przeciwnika i tylko dzięki temu Priboj w 17 min. strzela bramkę czwartą. Kilka ataków lwowskiej drużyny kończy się bez rezultatu. W 29 i 35 min. Egyhazi i Schaller zdobywają dwie ładne bramki. Stosunek bramek nie odpowiada jednak faktycznemu stosunkowi sił, przegrana powinna być mniejszą. Rzuty z rogu 5:2 dla Węgrów. Sędziował p. Hipp, prowadząc grę spokojnie i uważnie.

Drugiego dnia match odrazu w tempie ostrem. Czarni dzzisiesi to nie ci z soboty. Węgrzy nie mogą przyjść



Z matchu Jutrzenka—Sturm.
Bramkarz Sturmu w opresji.

do strzału. Bramkarz lwowski prawie wypoczywa, a przeciwnie napad Czarnych wciąż jest pod bramką przeciwnika. Ataki rozbijają się jednak o „mur" z braci Foglów i Knolla. Kilka pozycyj nie wyzyskał środek napadu Czarnych; łącznicy Birnbach i Duda pracują wytrwale i z pożytkiem. Pod koniec pierwszej połowy Węgrzy na krótko obejmują inicjatywę, ale bez rezultatu. W drugiej połowie tempo jeszcze silniejsze. Ujpesti chcąc koniecznie wygrać, napada całą siłą, Winnicki teraz pracuje, wspomagany dzielnie przez obronę i pomoc. Węgrzy zdenerwowani głośno sobą dyrygują, publiczność rozentuzjazmowana sukcesem Czarnych, objawia również swą emocję. Gra coraz ostrzejsza, kilka bardzo krytycznych momentów pod bramką Ujpesti, z których zwycięsko wychodzi Fogl II. — gwizdek sędziego — i gromkie brawa publiczności jako nagroda za rzeczywiście bardzo piękny match oraz za sukces lwowiaków. Bo sukcesem trzeba nazwać ten wynik, zwłaszcza że Czarni w oba dni grali w tym samym składzie, a przy nieco pewniejszych strzałach byliby zeszli zwycięzcami. Stosunek rzutów z rogu 8:5 na korzyść Ujpesti. Sędziował dobrze p. kpt. Bilor M. Oba matche były grane zupełnie „fair" i spokojnie. *Zeter.*

Poznań, 10 lipca.

Unia—Rosyjska Liga Sportowa 1:2 (1:1).
Pogoń—Posnania 2:0 (1:0).
Unia jun.—Warta II. 1:3.

Jasło, 10 lipca.

Samson (Tarnów)—**Czarni 3:2 (1:1).**

Sędziował p. L. Springer z Jasła.

Z Wadowic.

19 czerwca. Koszarawa (Żywiec)—Polonia II. 2:1 (0:1).
26 „ Polonia II.—Olsza (Kraków) 4:3.
29 „ Wisła II. (Kraków)—Polonia 4:4 (2:0).
10 lipca. Polonia II.—Hagibor I. (Wadowice) 9:2 (7:2).

Z Przemyśla.

10 lipca. Pogoń I. (Lwów)—Polonia 8:1.

Ze Stryja.

K. S. „Stryj“—48 p. p. Stanisławów 1:0 (2:1).

Przy pięknej pogodzie i licznie zebranej publiczności odbyły się w Stryju w niedzielę 10 b. m. zawody z wojskową drużyną 48 p. p. ze Stanisławowa. K. S. „Stryj“, który dopiero z początkiem tego miesiąca zreorganizował się i ponownie po przerwie wojennej do pracy sportowej stanął, okazuje znaczną poprawę formy i z pewnością po racjonalnym trainingu stanie się jednym z najpoważniejszych klubów prowincjonalnych.

W zawodach z 48 p. p. odnosi Stryj łatwe zwycięstwo, mając przez cały czas nad fizycznie silniejszą drużyną wojskową przewagę.

Atak Stryja celuje w przyziemnem podawaniu piłki i pięknie przeprowadza ataki pod bramkę przeciwnika, nie umiejąc jednak wykorzystać sytuacji i zdecydować się do strzału.

Drużyna 48 p. p. grała słabo, — atak beznadziejny — obrona jednak dzielnie stawiała opór ofenzywie Stryja.

48 p. p. uzyskał jedyną bramkę z rzutu karnego. — Sędziował p. Zimmerman ze Lwowa.

Z Cieszyna.

7 lipca. Karlsbader F. C.—D. S. K. Cieszyn 4:2. Gra prowadzona przez gości nadzwyczaj brutalnie.

Cieszyn. D. S. K. Cieszyn—S. K. Makkabi (Ostrawa) 2:0 (1:0).

Z Bielska.

9 lipca.

20 p. p. (Kraków)—**3 dyw. górs. Podhale 7:1.**

Zawody o mistrzostwo krakowskiego D. O. G.

Hakoah—Karlsbader F. C. 2:2 (1:2).

10 lipca.

Silnie reklamowany Karlsbad okazał się drużyną słabą, w której tylko gracze Fischer (dawniej wiedeńska Hertha) i Hojer wykazali wybitną klasę. Toteż nie swą grą, lecz rzadko widywaną brutalnością i brakiem dyscypliny zapisali się trwale w pamięci Bielszczan. Hakoah nie zrobiła lepszego wyniku tylko dzięki zbytniej nerwowości. Gra chaotyczna, bezplanowa. Karlsbad zdobywa już z początku gry i następnie w 31 min. 2 bramki. Hakoah uzyskała oba punkty w 40 min. i pod koniec gry. Sędzia p. Rosenfeld (Hakoah) wykluczył po przerwie 2 graczy Karlsbadu za brutalną grę i groźby pod jego adresem. Nie można pominąć milczeniem niesubordynacji klubu Hakoah, który od 3 tygodni nie zgłasza swych matchów i wyznacza sobie na własną rękę sędziów. P. Rosenfeld sędziował wprawdzie dobrze, lecz nie powinien był brać na siebie tego urzędu jako członek Hakoahu.

B. B. S. V.—Wisła (Kraków) **2:1 (1:1).**

Wisła wystąpiła bez Reymana i Kowalskiego Wł., zasuspendowanych przez P. Z. P. N., wskutek czego atak był jej najsłabszą częścią. Brak było także Stan. Kowalskiego w pomocy. Toteż tylko Bujakowi, Cepurskiemu i Szubertowi, którzy tworzyli jakby mur nie do przełamania, zawdzięczają Krakowianie tak małą przegraną.

Do pauzy gra otwarta. Dyck i Dydaś zdobywają po jednym punkcie dla swych barw. Po przerwie mistrzowska drużyna wschodniośląska ma silną przewagę, nie dopuszczając chwilami Wisły wcale na swoją połowę; wszystkie jednak ataki rozbijają się o wymienioną trójkę. Dopiero cztery minuty przed końcem silny strzał Dycka utkwił w siatce Wisły.

Zawody te, prowadzone w silnem tempie i nadzwyczaj „fair“, należały do najpiękniejszych w sezonie i były dla dwutysięcznej rzeszy widzów jakby zadośćuczynieniem za chaotyczny i brutalny match, rozegrany przedtem między Hakoah i Karlsbadem. Sędziował p. Seidner z Krakowa.

Przed matchem Wisły z B. B. S. V. odbyła się na boisku mała uroczystość. Z okazji zdobycia mistrzostwa likwidującego się Związku śląskiego, wręczono mistrzowskiej drużynie B. B. S. V. puhar ofiarowany przez Dom Sportowy p. Vogla dla mistrza Związku i po 11 odznak dla pierwszej i rezerwowej drużyny, która też zdobyła mistrzostwo rezerw.

Sportclub Bielitz—Biała-Lipnik 3:0.

B. B. S. V. rezerwa—Vacuum (Dziedzice) **3:1.**

„Spalony“.



B uzyskuje bramkę. *A* jest wprawdzie w pozycii offside, bramka jest jednak ważną, ponieważ pozycja gracza *A* zupełnie na tok gry nie wpływa.

Wyniki zagraniczne.

Pardubice. D. F. C. (Praga)—S. K. Pardubice 2:2 (1:1).
Berno. Br. A. S. V.—S. K. Meteor (Berno) 4:0 (1:1).
Mor. Ostrawa. Slovan (Wiedeń)—S. K. Mor. Ostrawa 2:1 (1:1).

Kolonja. Rapid (Wiedeń)—Verein für Rasenspiele 7:1.
Sportbrüderzy (Praga)—Ballspielklub Köln 0:0.

Zagrzeb. Gradjański-Hask-Concordia (komb. drużyna) przeciw reprezent. Francji 4:1 (0:0).

Belgrad. Francja—Serbja 3:0 (1:0).

Preszburg. Bratislawa—Hertha (Wiedeń) 2:1.
M. T. K.—P. T. E. 1:1 (1:0).

Koszyce. Budapesti Torna Club—S. K. Koszyce 1:0.

Wiedeń. Rudolfshügel—Wacker 4:2.
Amatorzy—Sportklub 2:1 (2:0). Amatorzy zdobywają puhar dolno-austrjacki.

Od Redakcji.

Dokładne sprawozdanie z zawodów gimnastycznych i lekko-atletycznych podczas VI. zlotu sokolstwa polskiego w Warszawie umieścimy w następnym numerze.

Mistrzostwo klasy I. na rok 1920/21 we Wiedniu zakończyło się dn. 7 lipca zawodami Vienny z W. A. F.'em, w których Vienna, do niedawna jeszcze znajdująca się na ostatniem miejscu, odniosła szczęśliwe zwycięstwo (1:0) i wysunęła się na 10 miejsce. Mistrzostwo zdobył po raz trzeci z rzędu Rapid. Ostatnie miejsce zajął W. A. C., obok Vienny i Cricketerów najstarszy klub, który z początkiem wieku bieżącego przez szereg lat dzierżył hegemonję w sporcie footballowym, a obecnie musi zejść do klasy drugiej. Charakterystyczną wielce jest okoliczność, że przykry ten los spotkał klub, którego zarząd po ukończeniu sezonu jesiennego uchwalił przestrzegać ściśle zasad amatorstwa. Wskutek tego większość graczy pierwszej drużyny przeniosła się do innych drużyn, otrzymawszy od W. A. C.'u zwolnienie; mistrzostwa wiosenne rozgrywała zatem rezerwa W. A. C.'u, wzmocniona przez paru pozostałych graczy pierwszej drużyny z Neumannem na czele. Chwalebna zasada amatorstwa w sporcie footballowym poniosła zatem porażkę, ale tylko chwilową, gdyż nie wątpimy, że klub ten po roku wróci znów do pierwszej klasy i że czyste amatorstwo zatryumfuje nad ukrytym profesjonalizmem, któremu hołdują wszystkie inne I-klasowe kluby wiedeńskie. W miejsce W. A. C.'u wchodzi do klasy I. mistrz klasy II., Ostmark.

Końcowa tabela mistrzostw klasy I. na rok 1920/21 we Wiedniu przedstawia się w sposób następujący:

Klub	Grano	Wygrano	Nierozegrano	Przegrano	Bramek dla	Bramek przeciw	Punkty
Rapid . . .	24	17	6	1	86	39	40
Amatorzy .	24	15	4	5	66	30	34
Rudolfshügel	24	9	8	7	44	41	26
Hakoah . .	24	9	6	9	34	28	24
Hertha . .	24	8	8	8	44	41	24
W. A. F. . .	24	8	8	8	37	36	24
Sportklub .	24	8	6	10	41	42	22
Floridsdorf .	24	7	8	9	44	47	22
Simmering .	24	8	5	11	38	56	21
Vienna . .	24	7	7	10	33	47	21
Wacker . .	24	6	8	10	27	41	20
Admira . .	24	6	5	13	40	56	17
W. A. C. . .	24	6	5	13	37	67	17

Przegląd najbliższych zawodów:

Kraków.

17 lipca. Godz. $6^{1}/_{2}$ popoł., boisko Cracovii.

Pogoń (Lwów)—Jutrzenka.

Match rewanżowy. Ostatnie spotkanie tych drużyn we Lwowie skończyło się w początkach maja r. b. znaczną klęską Jutrzenki (8:0). Od tego czasu Jutrzenka, ćwicząc pod opieką trenera Zeislera, poprawiła się znacznie i stawi mistrzowskiej drużynie Lwowa silniejszy opór. Pogoń, która była zawsze najgroźniejszym przeciwnikiem najlepszych drużyn krakowskich, znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy nieprzerwany szereg znacznych zwycięstw w ciągu obecnego sezonu. Szczególne uznanie należy się Pogoni za jej zasłużone zwycięstwo z Kispesti A. C. w stos. 4:2. Lwowianie rozporządzają środkową trójką ataku, która pod względem temperamentu, siły przebojowej i siły strzałów nie ma sobie równej w Polsce. Zwolennicy sportu zobaczą w niedzielę ładną i interesującą grę, z której Jutrzenka wyjdzie zdaje się z mniejszą przegraną, niż we Lwowie. Zawody te poprzedzi spotkanie Cracovii III. z Revią, która po raz pierwszy wystąpi przed szerszą publicznością.

Oświęcim. 17 lipca.

Cracovia II.—Soła.

Decydująca rozgrywka między mistrzowskiemi drużynami klasy B obu podokręgów. Większe szanse zdobycia mistrzostwa okręgowego ma Cracovia II.; tylko przegrana z różnicą 2 bramek może ją pozbawić tytułu mistrza.

Bielsko, 17 lipca.

Podgórze (Kraków)—B. B. S. V.

Podgórze wstąpiło na najlepszą drogę, skierowując swe wysiłki ku rozgrywaniu matchów z silniejszemi od siebie drużynami, gdyż to jedynie jest najpewniejszą rękojmią rozwoju. Wynik niedzielnego spotkania z najlepszym klubem bielskim budzi żywe zainteresowanie.

Polonia—Korona

Warszawa.

W dniu 17 lipca odbędzie się ostatni match o mistrzostwo klasy A pomiędzy dwoma najzaciętszymi przeciwnikami, Polonią a Koroną. Zwycięstwo według wszystkich danych przypadnie Polonii. Sędziować będzie p. J. Grabowski.

Różne wiadomości.

Krajowe.

Wskutek zajść na matchu Ujpesti z komb. drużyną klubów Cracovia, Makkabi i Wisła, Zarząd P. Z. P. N. zasuspendował graczy Koguta (Cracovia), oraz Reymana i Kowalskiego Wład. (Wisła), przekazując dochodzenia karne przeciw tym graczom Wydziałowi kar i zgłoszeń P. Z. P. N. Równocześnie Zarząd P. Z. P. N. uchwalił wystosować do węgierskiego Związku piłki nożnej pismo z objektywnem i dokładnem przedstawieniem zaszłych wypadków i podnieść w niem prowokujące zachowanie się niektórych graczy Ujpesti.

Kispesti A. C. rozegrał w Polsce w 10 dniach w 3 miastach z 5 klubami 6 matchów, z których 4 wygrał, 2 zaś (z Cracovią i Pogonią lwowską) przegrał. Stosunek bramek 16:7 dla Kispesti. Ujpesti T. E. rozegrał w przeciągu 12 dni w 3 miastach z 6 drużynami 7 matchów, z których 5 wygrał, 1 (z Czarnymi) pozostał nierozstrzygnięty, 1 zaś (z Cracovią) przegrał. Stosunek bramek 27:4 dla Ujpesti. Jak wynika z tego zestawienia, żadnej z tych drużyn węgierskich nie udało się wyjechać z Polski bez klęski. Świadczy to chlubnie o wysokim poziomie naszego sportu footballowego. Te same bowiem drużyny ze swego tournée po Niemczech (Kispesti A. C. w czasie Zielonych Świąt r. ub., Ujpesti w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia) wróciły do Budapesztu niepokonane.

Winnicki (Czarni lwowscy) wyrobił się w ostatnich czasach na świetnego bramkarza, jednego z najlepszych w Polsce.

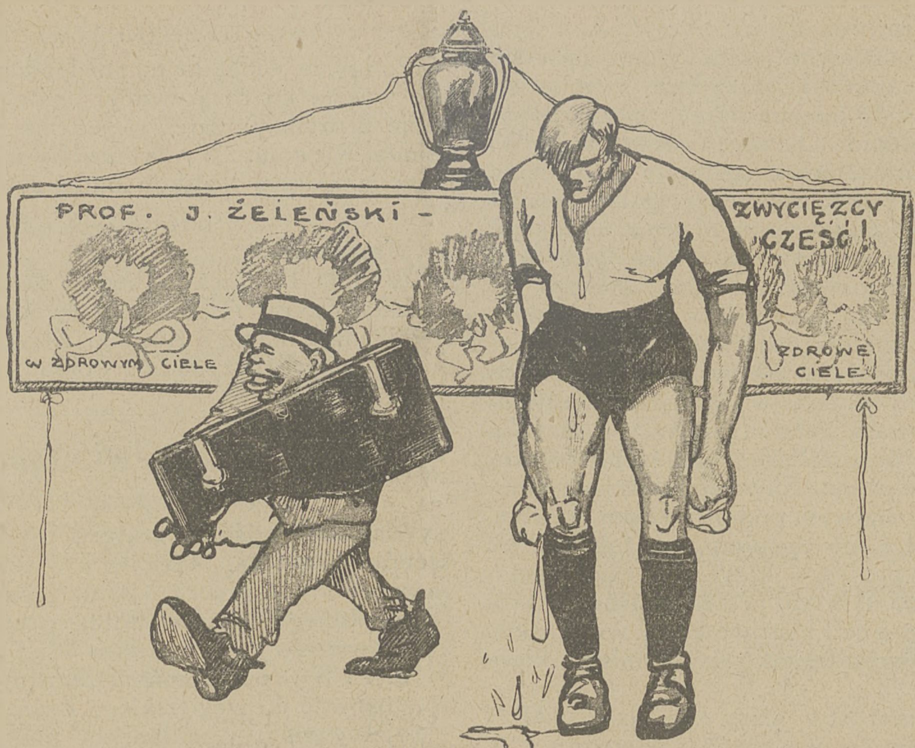
Lwowski Z. O. P. N. uznał słuszność protestu Czarnych odnośnie do zawodów o mistrzostwo kl. A między Pogonią a Czarnymi w dn. 19 czerwca (wynik 2:1 dla Pogoni) i zatwierdził je z wynikiem 2:2. W ten sposób Pogoń zdobyła mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego, uzyskawszy tylko 3 punkty (bramki 7:2); Czarni zajęli drugie miejsce, mając 1 punkt (bramek 2:7). Jest to może pierwszy w dziejach sportu footballowego wypadek zmiany wyniku (co do ilości bramek) przez Związek. W takich wypadkach istnieją tylko dwa wyjścia: albo unieważnienie matchu i wyznaczenie nowej rozgrywki, albo zupełne odrzucenie protestu.

Spodziewany przyjazd M. T. K., mistrzowskiej drużyny Węgier i **Terezvarosi Torna Club** (T. T. C.) z Budapesztu obudził we Lwowie żywe zainteresowanie. O ile pertraktacje ukończą się pomyślnie, rozegrają obie te drużyny w sierpniu zawody z Czarnymi.

A. Z. S. Warszawa (mistrz okręgu w klasie B) udał się do Wilna, by rozegrać tam match z A. Z. S. Wilno i z T. G. Sokół.

Polonia (Warszawa) udaje się na tygodniową wycieczkę na kresy, gdzie rozegra matche z A. Z. S. Wilno w Wilnie, oraz z wojsk. drużynami w Grodnie i w Białymstoku.

Rys. St. Keller.



Przed matchem Kraków—Lwów oddano puhar pod opiekę Eksc. Radcy Dra Mula, u którego też z powodu zwycięstwa Krakowa został nadal. Kapitan drużyny lwowskiej pożegnał go rzewnemi łzami.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg okrężny „Ill. Kurjera Codziennego", który z powodu technicznych przeszkód musiał zostać odłożonym, odbędzie się w Krakowie dnia 4 września o godzinie 12·30 w południe. — Polski Związek L. A. powierzył urządzanie tego biegu aż do chwili powstania krak. okręg. Związku Lekko-atletycznego Akad. Związkowi Sportowemu w Krakowie.

Wskutek ostatnich deszczów budująca się obecnie bieżnia na boisku L. K. S. Pogoń doznała szeregu defektów, które opóźniły jej wykończenie. Wobec tego faktu Zarząd L. K. S. Pogoń czuje się zniewolonym do przełożenia otwarcia i poświęcenia bieżni wraz z zawodami lekko-atletycznemi na termin późniejszy.

Yale—Harward. Zawody lekkoatletyczne tych dwu drużyn uniwersyteckich Ameryki odbywają się — na wzór uniwersytetów angielskich w Oxfordzie i Cambridge — corocznie. Tegoroczne zawody odbyły się onegdaj, przynosząc zwycięstwo uniwersytetowi Yale 62 punktami przeciw 54 punktom Harwardu. Wyniki: 100 yardów Gourdin (Harward) 10·4 sek. 220 yardów Feldman (Yale) 22·4 sek. — 440 yardów Wharton 51·6 sek. — 880 yardów Campbel (Yale) 1' 58'.— 1 mila ang. Campbel (Yale) 4' 24". — 2 mile ang. Hilles (Yale) 10' 02·6". — 120 yardów z przeszkodami Bawers (Harward) 15·8 sek. — 220 yardów z przeszk. Fitts (Harward) 25·6 sek. — Skok w dal Gourdin (Harward) 7·42 metr. — Skok w zwyż Landen (Yale) 1·88 m. — Skok o tyczce Gardner (Yale) 3·76 m. — Rzut młotem Hudson (Yale) 42·25 m. — Rzut kulą Jordan (Yale) 13·41 m.

TENNIS.

Sekcja Tennisowa A. Z. S. urządza dnia 16 lipca i dni następnych w Krakowie, na własnych boiskach ziemnych w parku Krakowskim:

TURNIEJ TENNISOWY.

Turniej obejmuje następujące gry:
1. Gra pojedyncza panów.
2. Gra podwójna panów.
3. Gra podwójna pań i panów.
4. Gra pojedyncza pań.
5. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem.
6. Gra podwójna panów z wyrównaniem.
7. Gra podwójna pań i panów z wyrównaniem.
8. Gra uczniów szkół średnich.

Pierwsi i drudzy zwycięzcy otrzymają nagrody pamiątkowe.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Sek. Tenn. A. Z. S. Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 40. — Losowanie odbędzie się 16 lipca o godzinie 9 rano.

KOLARSTWO.

K. S. Cracovia utworzył przed kilku tygodniami sekcję kolarską, która natychmiast przystąpiła do budowy własnego toru dla cyklistów i motorzystów naokoło boiska footballowego. Na torze tym da się osiągnąć szybkość 100 km. na godzinę. Zaraz po ukończeniu toru odbędą się wyścigi kolarskie, na które sekcja zaprosi najwybitniejszych kolarzy polskich. Ze względu na ogromne koszta budowy sekcja zwraca się do szerszych warstw miłośników tego sportu z prośbą o czynne poparcie. — Nowych członków przyjmuje sekretarz sekcji p. Bronisław Skarda w parku gier K. S. Cracovia u wylotu ul. Wolskiej codziennie między godziną $6^1/_2$ a 8 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wyścig Graz—Wiedeń 191 km.

Startowało 42 zawodników. Pierwszy przybył: A. Komenda w 6 godz. 50 min. Drugi P. Köppel w 6 godz. 50 min. 2 sek. Trzeci J. Zenkay.

Olimpjada robotnicza w Pradze.

Sport i kultura fizyczna dzisiejsza przestały być rozrywką, rzeczą zbytkowną, dostępną tylko dla klas wybranych. Dziś coraz badziej musimy go uważać za ważny czynnik społeczny, rozpowszechniony wśród warstw jak najszerszych. Partje robotnicze, które w wielu państwach doszły do steru rządów lub w tych rządach odgrywają poważną rolę, zrozumiały doniosłą rolę racjonalnych ćwiczeń fizycznych dla uszlachetnienia sił fizycznych i moralnych warstw pracujących. Dowodem tego jest pierwsza olimpjada robotnicza w Pradze, urządzona staraniem czeskiej partji socjalno-demokratycznej, która miała przebieg imponujący.

Dziwne wrażenie robiły te szare rzesze robotnicze, maszerujące w karnych, zwartych szeregach, przejęte ważnością swej roli, robiącej wyłom w dotychczasowych uprzedzeniach. Wielkie stadjum olimpijskie w Pradze im. Masaryka przedstawia się jako wspaniały teren do zawodów i ćwiczeń. Dookoła boiska na gry i ćwiczenia, biegną doskonałe bieżnie oraz boiska boczne. Trybuny mieściły według obliczeń przeszło 120.000 widzów, między nimi wiele wybitnych osobistości świata dyplomatycznego czeskiego i zagranicznego. W ćwiczeniach wolnych brało udział 10.000 mężczyzn i 2000 kobiet. Wyróżniały się one uderzającą sprawnością i dokładnością. Brały w nich udział delegacje Anglji, Francji, Niemiec, Szwajcarji, Szwecji, Belgji oraz Finlandji. Szereg drużyn wykonał ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, w których wyróżniali się goście niemieccy oraz belgijscy. W sobotę z. m. odbyły się zawody sportowe drużyn robotniczych poszczególnych krajów, obejmujące wszystkie gałęzie sportu, oraz lekką atletykę. W footballu najlepsze wyniki osiągnęli Finlandczycy i Czesi.

W lekkiej atletyce odznaczyła się reprezentacja Finlandji, która w biegach, rzucie dyskiem, oszczepem, kulą okazała się niepokonaną. Szczegółowe wyniki podamy w najbliższym czasie.

Olimpjada 1924 r.

Jak już krótko donieśliśmy, Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Lozannie, — któremu przewodniczył Baron de Conbertin — uchwalił 16 głosami przeciw 4, że Olimpjada w r. 1924 ma się odbyć w Paryżu, zaś w r. 1928 w Amsterdamie. Na urządzenie Olimpjady r. 1924 reflektowała Ameryka dla miasta Los Angelos w Kalifornii. Na skutek powyższej uchwały delegaci amerykańscy wnieśli prośbę, że gdyby z jakichkolwiek powodów Olimpjada w Paryżu w r. 1924 odbyć się nie mogła, została takowa oddana miastu Los Angelos.

Ciekawem jest, że Ameryka z taką możliwością się liczy!

Z uchwał na Kongresie podnieść należy, że do najbliższej Olimpjady nowo dopuszczone zostały: hockey, golf, strzelanie z łuku i rugby.

Krowy na boisku.

K. S. „Soła" w Oświęcimiu utrzymywał dla swej drużyny boisko dzierżawione od gminy m. Oświęcimia. Część radnych tej szlachetnej gminy nie mogła znieść widoku wolnej zabawy młodzieży oświęcimskiej, tembardziej, iż krowy panów radnych, wychudzone kiepską „aprowizacją" u swych właścicieli, okazywały szczególną chęć skubania trawy na boisku K. S. „Soła". Nic zatem dziwnego, iż wobec tak wysokiej konkurencji „Soła" boiska utrzymać nie zdołała i gmina temu klubowi sportowemu jedyne boisko w Oświęcimiu odebrała, przydzielając je krowom panów radnych do wyłącznego użytku. Na skutek wielu starań i tłumaczeń, gmina miasta Oświęcima, w uznaniu ważności rozwoju fizycznego naszej młodzieży, przyznała „Sole" w parku nowe boisko, którego środek jako dno dawnego stawu jest o 1 metr niższy niż reszta boiska. W ten sposób dba gmina m. Oświęcimia o zdrowie swej młodzieży!

Sport cieszy się względami Urzędu Przywozu i Wywozu.

Krakowski Związek O. P. N. zwrócił się do Urzędu Przywozu i Wywozu z prośbą o zezwolenie na przywóz 12 koszulek sportowych dla swej drużyny reprezentacyjnej. Urząd Przywozu prośbie tej odmówił, motywując odmowę tem, że w Grudziądzu znajduje się fabryka takich koszulek, wobec czego zezwolenie przywozu udzielonem być nie może. Związek ucieszony, że będzie mógł nabyć koszulki w kraju, zwraca się do Grudziądza o nabycie tychże, lecz o dziwo!... otrzymuje informacje, że fabryka taka została wprawdzie założoną, posiada własny grunt, a nawet maszyny są w drodze (!), ale ruch tej fabryki zostanie — o ile Bóg i nasze władze pozwolą — podjęty dopiero we wrześniu b. r. A no czekajmy! Do tego czasu drużyna rozgrywać będzie musiała zawody swoje okryta listkiem figowym.

Jak Zbyszko został mistrzem świata.

Ciekawą historję walki Zbyszko—Lewis opowiada wied. „Sport-Tagblatt:

„Od dłuższego czasu jest Amerykanin Lewis, z przydomkiem „Strangler" („dusiciel"), właścicielem tytułu mistrza świata w mocowaniach w stylu catch as catch can. Przydomek „Strangler" został Lewisowi udzielony przez używanie specjalnego chwytu duszącego (rodzaj t. zw. krawatu), zmuszającego przeciwnika — z powodu niebezpieczeństwa uduszenia — do położenia się na łopatki. Chwyt ten jest oczywista w zapasach w stylu grecko-rzymskim niedozwolony. Tym chwytem pokonał Lewis wszystkich dotychczasowych przeciwników, broniąc z powodzeniem swego tytułu. Metoda ta jednak wywołała wiele sprzeciwów ze strony publiki; przy swych dwu ostatnich zwycięstwach musiała Lewisa chronić policja przed „owacją" tłumu. W każdym razie Lewis reguł walki dotrzymywał, gdyż chwyt ten w wolnym stylu nie jest wzbroniony.

Przed niespełna sześciu miesiącami walczył z Lewisem brat Zbyszka, Władysław Cyganiewicz i aczkolwiek bronił się zawzięcie, musiał ulec temu strasznemu chwytowi Lewisa. Obrona Władysława była tak zawzięta, iż po zapasach, w następstwie tego chwytu duszącego, musiano go odwieźć w stanie dość poważnym do szpitala. Wtenczas oświadczył Zbyszko — który z areny zapaśniczej już się częściowo wycofał — iż wcześniej nie spocznie, aż nie znajdzie sposobu odparowania tego brutalnego chwytu; wtedy wystąpi przeciw „Stranglerowi", pomści swego brata i odbierze Lewisowi tytuł mistrza. Zemsta ta faktycznie Zbyszkowi się udała; w czasie 23 min. 17 sek. pokonał on Lewisa, zdobywając równocześnie tytuł mistrza świata.

Bokser trenerem footballowym.

Ciekawy eksperyment urządził Klub Vienna (Wiedeń), angażując na trenera swej drużyny footballowej mistrza Austrji w boksowaniu, Kudernatscha. Zadaniem jego jest podniesienie fizycznego stanu drużyny nie przez boksowanie, lecz przez ćwiczenia lekko-atletyczne (biegi, skoki przez sznur i t. p.). Faktycznie większość trenerów uważa się za nauczycieli tylko samej gry piłką nożną, zaniedbując trening ciała.

Vienna posiada zatem obecnie dwu trenerów: Studnickę (dla footballu) i Kudernatscha.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.